

Przekrój

KRAKÓW

T. Nr 31 05-08-2001

Teatr

autor: Łukasz Drewniak

Cztery pytania

Teatr nie jest wprawdzie dyscypliną sportową, jednak koniec każdego sezonu obfituje zwykle w rankingi

i podsumowania: kto był najlepszy? Jaki spektakl stał się wydarzeniem artystycznym?

Prezentujemy poniżej cztery bardzo subiektywnie wybrane przedstawienia, które wstrząsnęły minionym sezonem. O innych wybitnych realizacjach („Wymazywanie” Krystiana Lupy, „Uroczystość” Grzegorza Jarzyny, „Historia Jakuba” Piotra Cieplaka, „Wiśniowy sad” Pawła Miśkiewicza) pisaliśmy w „Przekroju” co najmniej entuzjastycznie. Oczywiście można byłoby z nich ułożyć równorzędną czwórkę, jednak nasz wybór został dokonany według specjalnego klucza: w końcu teatr to zadawanie ludziom trudnych pytań.

si ocalenie, musi być ułomna, pęknięta, niespełniona, nie doprowadzona do ostateczności, bo granica między Bogiem a śmiercią jest niemal nieuchwytna. Aktorzy Warlikowskiego – Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, Andrzej Chyra, Andrzej Bednarz, Jacek Poniedziałek, wygrywają wszystkie akordy tej niezwykłej pogaińskiej mszy teatralnej.

Teatr Rozmaitości w Warszawie. „Bachantki” Eurypidesa. Przekład: Stanisław Hebanowski, reżyseria: Krzysztof Warlikowski, scenografia: Małgorzata Szczęśniak, muzyka: Paweł Mykietyn. Premiera: 9 lutego 2001.



„Bachantki”

„Bachantki”, czyli czym jest Bóg?

Trwające ponad dwie i pół godziny bez przerwy „Bachantki” trzymają widzów w hipnotycznym napięciu. Ten najdojrzalszy z dotychczasowych spektakli Krzysztofa Warlikowskiego jest dyskursem o naturze Boga. Reżyser bada jego okrucieństwo, próbuje zgłębić tajemnicę, dlaczego Bóg zabija. Parę razy, jakby w uniesieniu, ociera się o bluźnierstwo, łącząc w jedno wątki greckie i chrześcijańskie. W „Bachantkach” sugeruje się publiczności, że oto ogląda drugie przyjście Chrystusa. Ale w wizji Warlikowskiego będzie to już inny Chrystus – Chrystus z twarzą orgiastycznego Dionizosa, Bóg-zwierzę, wcielone w człowieka. Uczłowieczone bóstwo stanie się bardziej okrutne niż ludzie.

Eurypides ostrzegął w swojej tragedii – winą człowieka jest brak wiary, ale i winą jest jej nadmiar. Prawdziwa wiara, taka, która przyno-